

# TYGODNIK POLSKI.



## Poświęcony Włościanom.

Pszczyna, dnia 4go Października 1845.

Z tego pisma co tydzień, w Sobotę wychodzi pół arkusza za cenę ćwierćroczną 5 sgr. — Na wszystkich Królewskich Urzędach pocztowych można Tygodnik ten stałowac, a opłata pocztowa wynosi ćwierćrocznie 2 sgr. 9 fen. — Obwieszczenia i oznajmienia rozmaite będą przyjęte, a płacić się będzie od linii 1 sgr.

### O drzewach owocowych.

(Dalszy ciąg.)

#### Napady chorobne.

**Okaleczanie.** Każdą ranę, którymkolwiek sposobem szczepu zadaną, powinno nożem ostrym w rychle oberznąć a smolką zamazać, jaka jest zalecona w nauce o szczepieniu.

**Wilk i rak.** Wilk się jawi, gdzie miazga w przepływie cieków swoich zatrzymaną została, bądź mrozem, bądź i samem własnem napuchnięciem; gdy miazga w skażę poszła, ponieważ ciepłem słońca z korzenia wywabiona, przez przeziębienie, i jedną chwilą starczyć nie mogła rozejść się równym ciekim w gałęzie. Snadno poznasz miejsce, gdzie się miazga zastanowiła i zsiadła, nie obżywając więcej ni żyleczek, ni céwek, ni rurek, któremi drzewo w wzrost zdrowy tyje. Znajdzieszli miejsca napuchnione jeszcze świeże, tedyć najlepiej, byś nożem do łubku przez kórę zarznięcia uczynił wzdłuż szczepu a

smolką ciepłą zalał. Pozoruj, czy się te rany świeże do uleczenia udawają. Znajdzieszli miejsca takowe już zaschnione, tedyć je musisz płasko zerznąć, bądźby i szerokie były, a smolką zalać. Kłoby tej prace maluchnej zaniedbał, dozna, że ten wilk po roku jednym już w raka się odmienuia i co raz dalej i głębiej po czasie aż do samego rdzenia szczepu się rozjątrzy. Czym później pozabiegiesz zgubie takiój, z tym większem niebezpieczeństwem i tym więcej będziesz musiał zrzucać. Gdziebys świeże napuchnienia na śliwach, wiśniach, trześniach znaszędł, z którychby chciały zaczynać wycieki kleiste, tam zerznij łubek nożem ostrym jak dalekoby był przejęty a obwiąż liściem szczawiu kwasnego utłoczonem przez pare dni, potem smolką zalej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

### Z Historii Naturalnej.

**Hortenzja** (kwiat)

pochodzi z Chin, niedawno do nas sprowadzona, rozmnaża się przez rozsadzanie

młodych gałązek — lubi ziemię dobrą bez gnoju i nie wiele słońca i częste polewanie. Na zimę trzeba ją przenieść do oranżeryi lub do pokoju. — Ziemię w wazonie (w doniczce) co rok odmieniać należy; przymieszawszy do niej rudy żelaznej, kwiaty hortenzji będą mieć kolor błękitny. — Wazon w miarę rozrastania się korzenia trzeba dawać coraz większy.

Józef K.—i.

### Kartofle.

Jużto przeszło dwieście sześćdziesiąt lat temu, jak pewien Anglik, Franciszek Drake, przywiózł z Ameryki do Europy, to jest do tej części świata, w której nasz kraj leży, kilka kartofli. U nas jeszcze nie ma sto lat, jak je ludzie znają. Z początku brzydzono się niemi, a teraz ten szczęśliwy, kto ich ma zadosyć. Gdyby kartofli nie było, czemżeby się nie jeden pożywił? — Wiadomo jest, że, gdy się ten sam gatunek kartofli na jednym gruncie przez kilka lat sadi, to coraz się ich mniej obrodzi, coraz są gorsze, i nie mają tej pożywności, co dawniej. Jak zboże do siewu przemieniać trzeba, tak i kartofle do sadzenia. Kto nie chce w okolicy wystarzać się o nowy a dobry gatunek, ten może sam do niego przyjść, siejąc sienie kartoflane. W jesieni, po goracem lecie, zbierają się najpiękniejsze i najdojrzałe z łeciu kulki (babele), jak skoro liście żółknąć zaczyna. Nazbierawszy, ile potrzeba, składają się na kupę i tak się zostawiają przez parę miesięcy. Potem wrzucają się w naczynie wodą napełnione, n. p. we wanienkę, jeżeli ich jest wiele, duszą się, i to, co pływa na wierzchu, wylęwa się w gnoj, a na spod opadłe nasienie wyjmuje się i cienko rozpostarte na górze, na bibule (Löschpapier) lub płótnie, dobrze wysusza, aby potem zachowane nie spleśniało. Na początku wiosny skopie się zagonek dobrej roli, cokolwiek pognojonej; zagrabi się i porobi na półtora cala głębokie rówki, jeden od drugiego na stopę

daleko. Wte rówki sieje się, ale nie gęsto, nasienie kartoflane, i z wolna zagrabia. Gdy to nasienie zejdzie i cokolwiek podrośnie, przerywa się tak, aby jedna roślina od drugiej na sześć cali oddaloną była, a wyrwane roślinki przesadzają się na inny zagonek. Potem tak się z niemi obchodzi, jak z drugimi zasadzonymi kartoflami, to jest, peła się, i przynajmniej dwa razy obrzucają ziemią. Około ś. Michała, kiedy łęcinki (nac) żółknąć zaczynają, wykopują się, a największe kartofelki, większe od orzecha laskowego, zachowują się do sadzenia na przyszły rok, w którym już wiele dostaje się wielkich kartofli. W trzecim roku dochodzą do zupełnej doskonałości.

Na świeżym zaraz gnoju sadzone kartofle nie najlepiej się udają; lubią one gnoj roczny. Na nowinie lub po konieczynie, rosną bardzo dobrze. Sadząc kartofle, nie trzeba ich przekrawać, albo oczka same wylupywać, bo to nie wiele warto. Kartofle nie za wielkie, ani za małe, lecz średnie, mające wiele ok, najlepsze są do sadzenia. Przy sadzeniu kartofli i na to trzeba uważać, aby nie mieszać rychłych z późnemi, białych z czerwonymi lub modrými, lecz każdy gatunek osobno sadić; inaczej bowiem można bardzo łatwo z najlepszych wyjść gatunków. — Gdy pełek z kwiecica jednego gatunku wiatr rozniesie na drugiego gatunku kwiecie, wtedy kartofle się wyradzają.

### Gospodarstwo.

#### O chlebie.

W pospolitym języku (wrozumieniu) pod tém nazwaniem, zajmuje się to wszystko, cokolwiek do utrzymania życia i do wygod jego ściaga się, — w szczególności zaś przez ten wyraz ten rozumie się gatunek pokarmu, ze zboża przygotowany, który zarówno idzie codziennie na stół bogacza jako i najuboższego kmiotka, a którego niedostatek równie wszystkim spra-

wne uczucie, nędzy. Rodzaj ludzki rozproszony po całej kuli ziemskiej, znajduje go w roślinaх trawiastych. Mieskaniec Europy żyje chlebem przefermentowanym (kiedy się ciasto wprzód dobrze ruszy, jak w Szląsku pospolicie mówią) z pszenicy i żyta; Azyata ryżem, Afrykanin prosem, Amerykanin pierwiastkowy przestaje na kukuruzie (co my pszenicą Turecką zowiemy). Gdzie zaś w gorętszych strefach niedostaje zboża, tam nadgradza przyrośnięcie daktylami (owocem do sliwek naszych podobnym) drzewami palm owocorodnych i chlebowem (które następnie osobnie będzie opisane).

Sztuka (sposób) sporządzenia chleba jaki dziś znamy, w początkach bardzo niedoleżna, powoli musiała się doskonalić i wiele ludów zapewne znało wprzód zboże i jego użytek na pokarm, aniżeli doszły sposobu robienia mąki a z tej dopiero chleba. Wszystko zaś uprzedzić musiała uprawa i przyswojenie zboża przez człowieka, czyli właściwe rolnictwo.

(Tak opisuje chleb: Encyklopedia powszechna, czyli zbiór wiadomości najpotrzebniejszych dla wszystkich stanów, Wilno i Warszawa, nakładem Glikssberga r. 1839.) Tamże dalej: „Samo przerabianie ziarna na mąkę nie prędko bardzo mogło być odkrytem a nierównie później do pewnego stopnia zręczności doprowadzonym. W pierwiastkach (z początku) jak świadczy historia, pożywano ziarna prażone w ogniu lub gotowane. Kiedy zaś zaczęto je przerabiać na mąkę, ucierano w tedy między dwoma kamieniami (jak sobie u nas ze solą szybikową postępują) a tłuczenie w młódcierzach było już stopniem posuniętego (wyższego) przemysłu. Żarna atoli w bardzo odległej starożytności pospolitem były narzędziem, którego obracanie uważano za robotę właściwą najniższej klasie niewolników. Żarna doszły aż do naszych czasów, pomimo zaprowadzenia młynów w wiekach średnich (i wczyniejszym młynów Amerykańskich) w których znajomość wietrznych przyniesiona zo-

stała do Francji ze Wschodu (z Palestyny czyli ziemi Świętej) w czasie wojen krzyżowych, a wodnych początek swój wzięła w Czechach, gdzie już w początkach VII wieku, pierwszy młyn wodny miał być zbudowany. Sztuki robienia właściwego chleba znajdujemy źródło najpewniejsze w piśmie świętem (Genes. [księgi rodzaju] XVIII. Exod. XII, 30) chleb ten jednak wypiekano bez zakwaszenia w popiele i w kształcie placków. Na lat 400 przed Chrystusem zaczęli dopiero Rzymianie zarabiać ciasto i z niego wypiekać placki i chleby przasne, sporządzając je na każdy obiad i wieczerzę tak jak wszelkie inne potrawy.

(Koniec nastąpi.)

## Rozmaitości.

### Sily leczące zimnej wody.

Celsus radzi umywanie głowy zimną wodą, aby upławóm zapobiec i wzrok wzmacniać.

Lok radzi w piśmie swoim o wychowaniu umywać małym dzieciom codziennie nogi zimną wodą, aby je od dolegliwości wilgotnego powietrza zahartować. Umywanie to nóg może się tak śmiało dźiać, jak codzienne umywanie rąk i twarzy.

Lok zachwala umywanie nóg zimną wodą, aby się od odgnirotek (odcisków), zabezpieczyć.

Paulus radzi zimne kąpiele, aby się pozbyć słabego wzroku.

Ci, co czystą źródelną wodę piją, są daleko zdrowsi i dłużej żyją, jako ci, co wino i gorzałkę pijają. Zimna woda czyni dobry apetyt.

Ci, co wodę piją, mają daleko mocniejsze i bielsze zęby, aniżeli inni. Albowiem zgnilizna w ustach i na zębach pochodzi tylko



z krwi nieczystej, a czysta zimna woda  
takięj nie sprawuje.

Kto członki odmrożone w zimnej wodzie  
zanurza, najskorzej je tēm sposobem ulę-  
czyć może.

### **Lékarstwo na obieranie palca.**

Przykładaj na miejsce zbolale grzybek  
prawdziwy w mléku gotowany lub liśc z  
ziela babką zwanego (babczany listek).

Brakuje nam piosnek polskich, stósownych dla  
naszej szkolnej młodzieży. Zamierzyłem sobie  
przeto, udzielać takowe w Tygodniku naszym, pó-  
żnięj zaś, jeżeli z wziętością przyjęte będą, wy-  
dać takowe z melodyami. Podaję próbę:

### **Wschód słońca.** (Karolina Rudolphi.)

Wstajcie Bracia! dzień już świta,  
Niech go każdy mile wita,  
Wstajcie! już to słońce wschodzi,  
Dłużej sypiać się nie godzi.

Już w królewskiej wspaniałości,  
Słońce rozseła jasności.  
Kędy tylko poglądamy,  
Zyżń i wzrost od niego mamy.

Bohaterskim torem bieży,  
W niēm błogostawieństwo leży!  
Mocą Boską napełnione,  
Świeci, grzeje, nam stworzone.

Wizerunek prawej cnoty,  
Choć go zaćmią gęste śloty,  
Jednak świecić nieprzestaje,  
Zawsze nam swe dary daje.

Pan ten, który słońce stworzył,  
I nam obowiązek włożył,  
Ze świat uszczęśliwiać mamy.  
Ile tylko wyzdolamy.

Patrzcie! wyżej się wskazuje,  
Wszystko szczerze się raduje,  
Wszystko Boga już wychwala,  
Ze łask swoich nie oddała.

Chwalić Boga, wstajcie mili!  
Niechaj każdy w pieśniach kwili:  
Dzięki stwórcy tego słońca!  
On jest Pan nasz i Obróńca.

Tłumaczył J. Lomps.

### **Nieczuj.**

Skoro Bolesław śmiały Król polski zabił S. Sta-  
niława Biskupa Krakowskiego i porzucił polską  
koronę; a Władysław najpierw a potem Herman  
brat jego objął panowanie; zawistne sąsiady na-  
padły na granice Polski — Herman zbiera wojsko  
— pod ociętém z konarów dębem zakłada obóz. —  
Wojsko ufnie w czujności rozstawionej straży bawi  
się — śpią, piją, grają w karty i warcaby — a nie-  
przyjacieli jako łowiec chciwy upatrzonego zwierza  
tę właśnie porę obiera do niespodzianego napadu.  
Bóg jednak czuwa nad polską koroną — Rzeźwe  
jakieś pachole pobieżyło do dębu i nuż na niego  
wyłazić z dziecinnej płochości — gdy dotarł do  
wierzchołka aż tu ujrzy: czerwienią się chorągwie,  
błyszczą gołe miecze a resztę tuman kurzawy po-  
krywa. Bieży więc prosto do wojska z wołaniem:  
„Nieprzyjacieli nad głową! czuj o sobie panie!”  
Trwoga za tym i larwo — hukną trąby i bębny —  
żołnierze pod znaki. — Owo pachole, co samo wi-  
działo, z której strony na obóz garnie się nieprzy-  
jacieli, zbiera ochotniejsze rotę — idzie w oczy i  
harcem nieprzyjaciół bawi. — Aż król wywiodłszy  
do boju szyki — trupem nieprzyjaciół pola zawa-  
lił. — Gdy łupem obciążone z pieśnią zwycięstwa  
wróciło wojsko — wśród radości nie ukrywdzono  
w podziale i owo pachole. — Król w grono wo-  
dzów go wiedzie i mieniąc słachcicem, za herb na-  
daje pień pod krzyżem, dając przez to poznać,  
że Bóg tą sprawą kierował; a herb słusznie Nie-  
czują zowią, bo przezeń ocalał nieczujny obóz. —  
Widzicie więc Włóścianie, że Bóg często pobo-  
żnym przodkom waszym oddawał w ręce obronę  
narodu!

Józef A.—i.

### **Krótki, grzeczny nadgróbek.**

Przechodniu! tu leżą kości moje.  
Wolałbym, przebaczyć, by były twoje.

### **Nagrobek.**

Przechodniu! czytaj moje żale:  
Moja żona, była piękną, ale!  
Patrz! kamień na grób jej złożony,  
Od serca mego odwalony.